

## Oglądanie Incepcji

Autor tekstu: **Marcin Łętowski**

Chciałbym przedstawić garść swych refleksji na temat filmu *Incepcja* z 2010r. w reżyserii Christophera Nolana. Punktem wyjścia będzie dla mnie końcowe ujęcie tej produkcji. Nie będzie mnie tu interesować interpretacja, szukanie znaczeń wykreowanego przez Nolana świata, ale skupię się bardziej na jego odbiorze przez widzów. Nie zajmę się filmem jako takim, jego treścią i formą, ale jego doświadczeniem.

Zdarza się niekiedy, że zakończenie dzieła filmowego pozostawia widza w niepewności. Nie zamyka opowiedzianej historii, nie stawia kropki nad i, nie pokazuje finałowego pocałunku zakochanej pary. Prowadzi za to do nowych pytań, zmusza do rozmyślań, snucia własnych analiz tego, co się obejrzało. Niewątpliwie jedną z takich końcowych scen jest finałowa sekwencja *Incepcji*. Nie będę tu szczegółowo streszczał tej dość zagmatwanej produkcji, gdyż przyznam szczerze, sam się w niej trochę pogubiłem. W zarysie, chodzi w niej ogólnie o to, że główny bohater, grany przez Leonardo DiCaprio Dom Cobb, ma za zadanie zaszczepić w czyimś umyśle pewną myśl, ideę. Uczynić może to nie inaczej jak wchodząc do snu śpiącej „ofiary”, jej podświadomości. W misji pomaga mu kilka osób, między innymi projektującą świat, przestrzeń i architekturę snów Ariadne. Bohaterowie tworzą wyglądające niezwykle realistycznie świadome sny. W tychże snach mogą też spać i w ten sposób znaleźć się w kolejnym śnie, wewnątrz snu. Mogą nawet wyśnić całą piramidę takich snów we śnie we śnie we śnie. Dodatkowo, jeśli na przykład w rzeczywistości upłynie minuta, to we śnie minie godzina. Na najgłębszym poziomie może tym sposobem upłynąć nawet kilkadziesiąt lat. Cobb znajdował się przez lata w takim śnie, a towarzyszyła mu jego żona, która później popełniła samobójstwo. Cobb od czasu do czasu widzi we śnie jej projekcję. Pojawiają się również wizje jego dzieci mieszkających w Los Angeles. Cobb nie może być z nimi ponieważ poszukują go amerykańskie władze jako podejrzanego o morderstwo. Nagrodą za realizację misji zleconej mu przez japońskiego biznesmena ma być wyczyszczenie kartoteki i w efekcie możliwość powrotu do dzieci. Istnieje niebezpieczeństwo pozostania we śnie na zawsze, w czymś zwanym Limbo, bez możliwości obudzenia się. Oprócz tego, skoro śniący może śnić nawet wewnątrz snu, tworzyć świadome sny, w których może przebywać latami to jeśli chce się obudzić w prawdziwym świecie powinien mieć swój własny totem — mały, sobie tylko znany przedmiot, po którym pozna czy naprawdę się obudził czy jednak dalej śni. Cobbowi służy do tego mały bączek. Jeśli cały czas wiruje — znaczy, że wciąż trwa sen. Jeśli upada — zadziałała ziemiska fizyka i oznacza to, że już nastąpiło ostateczne przebudzenie.

Ostatnia scena filmu pokazuje zatem Cobba budzącego się w samolocie, w którym razem ze swymi współtowarzyszami pozornie smacznie sobie spał a tak naprawdę „ciężko śnił” i realizował powierzoną mu misję. Wysiada z samolotu, idzie przez terminal, mijają swych współpracowników. Nagle pojawia się w domu w Los Angeles i widzi sylwetki swoich bawiących się dzieci. Odwracają się w jego kierunku i następuje szczęśliwe zjednoczenie ojca z dziećmi. Cobb, który przed chwilą wprawił w ruch swój totem przestaje na niego patrzeć. Ostatnie ujęcie pokazuje jak przedmiot wiruje i film się kończy, urywa. Nie wiemy czy bąk się przewrócił czy nie. Czy główny bohater znalazł się w końcu w realnym świecie ze swymi dziećmi, czy może pozostał w najgłębszej otchłani snów, wspomnianym Limbo ze swoimi sennymi fantazjami. Ujęcie to podzieliło część widzów. Zaczęli oni tworzyć rozmaite teorie, interpretacje, analizować dzieło Nolana scena po scenie, wysuwać własne wnioski. Jednym bączek wydawał się odrobinę pochylać i zwalniać swój wir, innym nie. Niektórzy doszli do wniosku, że Cobb został we śnie, inni, że znalazł się w rzeczywistym świecie.

Oczywiście nie jest to jedyny tego typu, niedopowiedziany, otwarty film. Pytanie się nasuwa, co w zasadzie powoduje, zmusza widzów (przynajmniej niektórych) do szukania jednoznacznych odpowiedzi, wyjaśnień: co się naprawdę stało? Dlaczego chcemy wiedzieć, znaleźć jednoznaczne wszystko wyjaśniające rozwiązanie? Przecież to tylko film, fikcyjny twór czyjejs wyobraźni. Wiedza czy jakaś wymyślona postać śni czy dzieje się z nią co innego, niczego w życiu nie ułatwi. Takie otwarte ujęcia, sceny mogą być tylko sprytnym zabiegiem reżysera konkretnego filmu. Skoro w tym przypadku mamy do czynienia z opowieścią o snach, zatraceniu się w onirycznym świecie, niebezpieczeństwie nieodróżnienia fikcji od prawdy to dobrze przecież pozostawić samego widza w takiej niepewności, pozostawić jakieś niedopowiedzenie. Niech się głowi i zastanawia. To nie jest film detektywistyczny, w którym detektyw na końcu wszystko tłumaczy, kto zabił, jak i dlaczego. Każdy gatunek rządzi się swymi prawami. Takie zagadnienia jak sny, halucynacje, różne wizje może

jednych irytowały swą niejasnością, ale drugich fascynowały i zachęcały do własnych przemyśleń.

Nie chodzi mi tu o to, że nie należy się zastanawiać nad takimi „zagmatwanymi” obrazami. Dobrze jest je interpretować, analizować, wysuwać własne wnioski i spostrzeżenia. W tym konkretnym przypadku chodzi o to, dlaczego tak usilnie pragniemy się dowiedzieć co się dzieje z bohaterem filmu, w jakim stanie świadomości się znajduje, jaki jest status ontologiczny jego świata. Oczywiście to też pytanie, do jakiego stopnia można wywnioskować logicznie z samego filmu, co się w nim wydarzyło, a co nie zostało pokazane w sjużecie, a od kiedy zaczyna się właśnie snucie własnych teorii na ten temat. Również pytanie na ile oglądamy jakiś film „od zera” a na ile jego odbiór uzależniony jest też od wcześniej poznanych dzieł — na przykład chwytów formalnych w przypadku kina gatunkowego, powtarzających się motywów, rozwiązań fabularnych itp.

Myślę, że obrazy filmowe powinno się raczej traktować nie tylko jako odnoszące się do czegoś poza nimi, w sensie, że wizualizują jakąś historię, fabułę, scenariusz (będąc czymś wtórnym wobec nich), ale może bardziej jako obrazy same w sobie, rządzące się swoją własną logiką. Jeśli więc oglądam końcówkę *Incepcji* to: postrzegam odpowiednio zmontowany i skadrowany zapis pewnych wydarzeń: bohater się obudził (zakładamy, że tak się stało), wysiadł z samolotu, przeszedł przez terminal lotniczy, pojawił się nagle w swym domu w Los Angeles, zakręcił totemem, zobaczył sylwetki bawiących się dzieci, poszedł do nich. My, widzowie oglądamy jeszcze kręcący się dalej bączek. Film się urywa. Ujęcie bączka wprowadza nas zatem w stan niepewności. Co właściwie obejrzelśmy wcześniej? Sen czy rzeczywistość? Chociaż film formalnie się skończył to jednak my w jakimś sensie dalej w nim tkwimy. Zaczynamy zatem rozmyślać, wracać w pamięci do wcześniejszych scen, analizujemy je. W końcu oglądamy film ponownie czy też czytamy co o nim napisali inni. Uruchamiamy własne schematy, tropy interpretacyjne, odczytania. Który jednak z nich jest „jedynie słuszny”? Z jednej strony należałoby uznać, że naprawdę Cobb się obudził bo przecież gdyby dalej śnił to byśmy już bączka nie widzieli (skoro śniący na niego nie patrzy to automatycznie musi zniknąć - we śnie nawet świadomym „istnieje” tylko to, co się „śni” czyli „postrzega” w nim). Za snem jednak przemawia to, że cała sekwencja jest dość właśnie oniryczna i bohater pojawia się u swych dzieci całkiem nagle, od razu, tak jakby wcale do nich nie przyjechał po opuszczeniu lotniska (nie ma żadnego ujęcia, które to by pokazało). Wydaje się jakby wszystko wydarzyło się w jednym „sennym” przedziale czasowym bez żadnych montażowych elips czasowych. Oprócz tego współtowarzysze Cobba pojawiają się co pewien moment i spoglądają na niego (jak dowiedzieliśmy się wcześniej — dzieje się to wtedy gdy podświadomość śniącego wyczuwa intruza — kogoś z zewnątrz). Nasuwa się wniosek, że to sen. Możliwe również, że to marzenie senne kogoś innego i to ta osoba patrzy na kręcący się bączek.

Ja jednak chciałbym spojrzeć na to wszystko trochę inaczej. Otóż, wychodzimy z założenia, że skoro w prawdziwym życiu istnieje jedno albo drugie, śnimy albo nie, żyjemy albo jesteśmy martwi, to musi też tak być w świecie filmowym. Nic nie stoi na przeszkodzie jednakże by uznać film za świat rządzący się trochę innymi prawami. W końcu jest to również efekt czyjejś twórczości. Finałowa sekwencja dzieła Nolana może być równocześnie snem jak i rzeczywistością. Wirtualnie są to obydwie opcje. Sam kręcący się na końcu totem da się też odczytać nie tylko jako ujęcie należące do opowiedzianej historii, ale również jako skierowane przez Nolana bezpośrednio do nas, widzów. To pewien odautorski komentarz. Znajduje się ono niejako poza samą fabułą filmu, na zewnątrz niej. Staje się naszym totemem. Komentuje film, wprowadza nas w stan niepewności. Zmusza do zastanowienia się nad tym, co zobaczyliśmy wcześniej. Snując własne teorie, domysły, przypuszczenia, wybierając jakąś interpretację aktualizujemy jedną spośród możliwości. Wirtualnie jest to i sen i prawdziwe wydarzenia. Widz zaś, który woli jednak wiedzieć i uważa, że „albo to albo tamto” decyduje się na jedną z opcji. Dobrze jednak czasem przyjąć, że nie tylko „albo albo” ale niekiedy też „i to i to”.

Gdy oglądam ujęcie wirującego totemu Cobba nie wiem co się w końcu z nim stało czy raczej mogło stać. Przewrócił się czy nie. Może to był sen a może rzeczywistość. Myślę, że obydwie opcje są równouprawnione, nie wykluczają się. To co w danym momencie widzę to pewien wirtualny świat różnych możliwości. Ode mnie zależy, którą sobie w danym momencie zaktualizuję. Mogę też wcale tego nie robić, ale zostawić wszystko jak jest. Po prostu nie wiem co się z Cobbem stało. Tak ma właśnie być: mam nie wiedzieć, bo może o to właśnie chodziło: żeby nie wiedzieć. Można sobie rozmyślać, teoretyzować, nawet rysować wykresy ale w efekcie i tak do niczego ze stuprocentową pewnością się nie dojdzie.

Dodać też trzeba, że widz nie jest tylko „biernym oglądaczem”, pasywnym odbiorcą obrazów. Cechuje go również aktywność. Widz tutaj w pewien sposób tworzy film — w końcu on czy ona swą decyzją określa czy obejrzana sekwencja to sen czy rzeczywistość. Chociaż nic nie może zmienić w sjużecie to jednak w pewien sposób decyduje o tym, co nie zostało bezpośrednio przedstawione

w filmie. Określa w pewnych granicach ontologię *Incepcji*, ostatecznych losów jej głównego bohatera, jego przeznaczenia. Dlatego też wcale nie jest tak, że kino zawsze tworzy „biernego” widza, poddanego jak chcą niektórzy teoretycy różnym nieświadomianym mechanizmom ideologicznym. Film może rozwijać wyobraźnię w równym stopniu co literatura. Nie jest tak, że książka jest zawsze lepsza bo sobie można wszystko wyobrazić, a film gorszy bo mamy wszystko bezpośrednio przed oczami. Otóż nie mamy bo nie wszystko jest w kadrze i są cięcia między ujęciami. Do tego nawet to, co pokazano w kadrze nie zawsze jest jednoznaczne. Widz, który co prawda w samym filmie jako takim nic nie zmienia to jednak może go współtworzyć zastanawiając się na tym, co wydarzyło się pomiędzy ujęciami, jaki jest ich charakter (w przypadku kiedy nie da się tego jasno wywnioskować i można wysuwać różne wnioski). Oglądający nigdy nie jest w całkowitym stopniu zdominowany, niejako poddany filmowi, ale może też nad nim panować. Nie tylko film (razem z całym aparatem kinowym: ciemna sala, duży ekran) tworzy widza, ale też widz tworzy film. Oczywiście przyczyniła się do tego możliwość wielokrotnego oglądania filmów w domu. W każdym momencie można wcisnąć pauzę, obejrzeć scenę tyle razy ile się chce. Raczej bez sensu byłoby chodzić w tym celu bez przerwy do kina na kolejne seanse.

Porównuje się często oglądanie filmu do snu. Widz to ktoś jakby śniący, Hollywood zaś to „fabryka snów”. Ja bym jednak dodał, że jeśli mamy zostać przy metaforze snu to porównajmy widza do śniącego świadome. Widz jest tu nie tylko kimś nieświadomym, biernym, pasywnie odbierającym wyświetlane obrazy, ale też kimś aktywnie oglądającym i interpretującym to, co widzi. W pewnych ramach konstruuje filmowy świat. Może też go pozostawić takim jakim jest — niedopowiedzianym, niejednoznaczny.



### **Marcin Łętowski**

Ur. 1978. Absolwent socjologii na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Interesuje się m.in. socjologią kultury popularnej oraz mediów, psychoanalizą, muzyką. Mieszka w Gruszczyne k. Poznania.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 06-09-2013)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9258) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9258>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.  
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)